Nr. 99. SANOK, dnia 19. listopada 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt, ni gościną, ni prosbą, ni dary,
Małoż Prusaki i Mazowsza cary
Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszcze?
On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozdziera gardziele. —

. . . .

Raczej śmierć w polu, niźli pomoc zyskać
Raczej żelazo rozpalone w dłoni,
Niźli krzyżacką prawicę uściskać. —
(*Mick.*)

Jakby jeszcze za mało krwi i łez polskich się wylało — Opatrzność niezbadana w swych wyrokach, zesłała nam nowy cios w postaci ukazu z dnia 13. listopada b. r. Ukaz ten to brutalny cios pięści zdradziecko zadany komuś w chwili, gdy się go połechtało nadzieją wolności. Po długiej i ciężkiej niewoli uchyliło mu się już drzwi więzienia, a na progu, gdy nieszczęśliwy ledwie dojrzał błękitu trochę i zaczerpnął świeższego powietrza — spada cios straszliwy i powala go na progu wolności...

Powszechnie opinia tak pism europejskich, jak i niektórych rosyjskich zwala winę ostatniego ukazu z dnia 13. bm. na przyjaciela w pikelhaubie, którego aż podnosi i aż go gorączka ogarnia, że go nie wzywają na pomoc, chociaż on gotów w tej chwili wyruszyć i zagarnąć, co się da, w swoje smocze gardło. Carat nie spieszy się i słusznie, bo:

„Raczej śmierć w polu, niźli pomoc zyskać“. A jednak brutalności swej wrodzonej dał chętnie folgę i skoro tylko posłyszał szept zachęty miłego sąsiada, wzniósł srogą pięść, nie oglądając się ani na logikę, ani na sprawiedliwość.

Ale niechaj chytry doradca nie cieszy się łatwym tryumfem! Więzień, choć chwilowo ogłuszony, już nie da się wepchnąć na nowo w ciemności kazamat, już nie da sobie nałożyć kajdan — ciałem swojem całem podtrzyma drzwi na pół otwarte i odepchnie je całą siłą, aż wylecą z zawiasów i rozpadną się w drzazgi rozbite o mur więzienny.

I wyleci promienny orzeł na świat szeroki, choćby się podli podszczuwacze ze złości własną żółcią zalać mieli i chociażby brutalna przemoc łapami niedźwiedziemi nie wiem jak wymachiwała i ryczała „po ukazu“.

Nie upadajmy przeto na duchu, lecz tem gorliwiej weźmy się do pracy narodowej tak na polu oświaty jak i na polu ekonomicznem.

Pomnażajmy narodowy majątek i pracujmy nad rozszerzeniem narodowej świadomości i narodowej oświaty wśród mas coraz dalszych i nie spocznijmy, póki na ziemiach Polski całej każdy rzemieślnik, każdy mieszczanin, każdy chłop i robotnik nie poczują się szczerymi Polakami!

Nie obawiajmy się więc przepełnienia w szkołach, bo to śmieszne w kraju, gdzie 70% analfabetów, mówić o przepełnieniu w szkołach. Owszem niech tych szkół będzie jak najwięcej, ale niech te szkoły na ziemiach polskich polskim duchem będą owiane.

Dbajmy także o nasz przemysł i handel i popierajmy je z całych sił.

To będzie najlepsza odpowiedź na wszelkie brutalne ukazy, tak z nad Nowy, jak i z nad Sprei.

Idźmy na tę drogę i postępujmy nią bez wytchnienia, z zaparciem się zupełnem, a wtedy możemy spokojnie wierzyć, że: Jeszcze Polska nie zginęła, bo my Jej zginąć nie damy!!

Spoczynek niedzielny.

Lwowski „Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych“ ogłasza następujące obwieszczenie namiestnictwa galicyjskiego z 26. października 1905. o uregulowaniu spoczynku niedzielnego i świątecznego w przemyśle w myśl ustawy z 16. stycznia 1895. Dz. u. p. nr. 21. i ustawy z 18. lipca 1905. Dz. u. p. nr. 125.

§. 1. Dla następujących kategoryj przemysłu praca w niedzielę jest dozwolona, a to:

1) piekarze przy wyrobie pieczywa do godz. 8 rano, potem od godziny 10 wieczór; do przedsiębrania robót przygotowawczych może być użytą poniżej wymieniona liczba pomocników już od 8 wieczór, pod tym jednak warunkiem, że ci pomocnicy skończą pracę o 6 rano: a to w piekarniach, które zatrudniają mniej jak 10 robotników, jeden pomocnik, w piekarniach zatrudniających 10—20 robotników, dwóch, a w piekarniach zatrudniających więcej niż 20 robotników, trzech pomocników; — przy sprzedaży pieczywa do godziny 11 przed południem i od godziny 6—7 wieczorem. Od godziny 10 rano nie wolno używać pomocników i uczniów, którzy byli zatrudnieni przy wyrobie, do sprzedaży i roznoszenia pieczywa. 2. Cukiernicy i piernikarze przy wyrobie towarów, które do spożycia świeżo przyrządzone być muszą, do godz. 10 rano, przy sprzedaży przez cały dzień. 3. Rzeźnicy i handlarze dziczyzny: wyrąb i sprzedaż dozwolone do godziny 11 rano. 4. Masarze i trudniący się wyrobem kiełbas przy wyrobie do godziny 10 rano, a przy sprzedaży od g. 7—11 przed południem. 5. Fryzyerzy, golarze i perukarze: praca w niedziele dozwolona do godziny 2 po południu, a w czasie karnawałowym przez cały dzień. 6. Mleczarnie, sprzedaż nabiału tylko do godziny 11 rano. 7. Pieczenie i sprzedaż pieczonych maronów, jakoteż sprzedaż wyrobów cukierniczych i piernikarskich dozwolona jest przez cały dzień. 8. Wiązanie i sprzedaż naturalnych kwiatów do godziny 11 przed południem, a w czasie karnawałowym nadto od godziny 5—8 po południu,

---

12)

Dwa dokumenty z parafii sanockiej o. ł.

Z kuchenki a dextris drzwi do drugiej celli na zawiasach z zamkiem klamką i antabą żelazną. Ta sklepiona z podłogą z tarcic układaną. W niej okno w ołów oprawne. Pod nim szafa stolarskiej roboty o dwóch półkach z drzwiczkami na zawiaskach z zamkiem i kluczem stolik jodłowy z szufladą kwadrowy. Piec kochlowy zielony na fundamencie murowanym.

Ex opposito tej celli komora do której drzwi otworzyste. Ta sklepiona bez podłogi. Okno w ołów oprawne jedno z prętami żelaznemi.

Wychodząc z tego pomieszkania a sinistris z drzewa ciesanego do muru locus secretus przybudowany, daszkiem gontowym pokryty, do którego drwi w murze cmentarzowym na zawiasach z wrzeciądzem i zameczkiem żelaznym.

Opisanie Folwarku do tej Altaryi należącego.

Ten opodal od miasta pod górami, w gruntach Podyliniczne nazwanymi lokowany. Przyjeżdżając do niego od miasta uliczką, która jest mała, sady po bokach z obuch stron nie wielkie płotan. zgniłemi miejscem staremi ogrodzone, drzewa rodzajne w sobie mające, dalej wrota na podwórze podwójne duże gontem pobite, na biegunach z drągiem do zamykania dobre, i furtka przy nich mała z prostemi drzwiami na biegunie.

Za nią wchodząc a dextris Budynek do połowy z kamienia murowany a od połowy z drzewa tartego w słupy budowany, niedawny. Dach na nim słomą poszyty, w górę i u dołu w Szram jeden gontem pobity dobry. Drzwi do sieni na zawiasach z antabami dwiema i wrzeciądzem z skoblem do kłótki. W niej ściana a dextris murowana dobra bez powały i podłogi. Z niej drzwi do Izby na zawiasach z antabami dwiema i klamką żelaznemi. W niej okien w ołów oprawnych kwadrowych trzy powała z tarcic dobra. Stolik kwadrowy niewielki jeden. Piec kaflowy zielony na fundamencie murowanym, komin przy nim murowany z piecem piekarskim dobrym, pręt w tym kominie jeden dobry. Zydel jeden.

Drzwi z Izby do Alkierzu dębowe na zawiasach żelaznych z antabą zamkiem dobrym i klamką. W nim okno w ołów oprawne dobre jedno (w którym zamiast kraty pręty dwa pozdłuż wprawione znajdują się) powała z tarcic na belkach dobra. Szaf w framugach z przegrodami, drzwiczkami, przy których zawiaski i zameczki dobre.

Ex opposito Izby drzwi z sieni otworzyste do stajni. W tej pomost z dylów cienkich całkowitych cały nierówny. Złobów dwa dobrych i drabiny na koło. Drzwi z niej drugie na podwórze na biegunie z tarcic dobre z zasuwą ab intra.

Na przeciwko tego budynku szopa słomą poszyta cała per medium ściany z drzewa w węgły wybudowane mająca, a per medium z chrustu plecione które reparacyi potrzebują.

Stajnia do której wrota są pojedyńcze duże stare na biegunie z skoblami i wrzeciądzem żelaznemi u niej pomostu kawał alias na parę koni, z żłobem i drabiną.

Przy niej o ścianę komora z powałą dobrą. Drzwi do niej na zawiasach z zamkiem i antabą żelaznemi. W drugiej połowie z chrustu plecionej wozownia, sąsiek na słomę czyli siano.

Stodoła z drzewa ciesanego w węgły wybudowana dobra snopkami poszyta ad orientem stojąca. W niej Boisko jedno, do którego wrota podwójne jedne dobre z tarcic z wrzeciądzem i skoblami zamykające się,

wreszcie w dniach 31. października, 1 i 2. listopada przez cały dzień. 9. Wyrób kwiatów sztucznych: praca przy sprzedaży w niedziele, przypadająca w dniach 31. października, tudzież 1 i 2. listopada, dozwolona przez cały dzień, w inne zaś niedziele tylko w tych godzinach, w których sprzedaż towarów wogóle jest dozwolona.

§. 2. Pomocnikom zatrudnionym w wymienionych w §. 1. kategoryach przemysłu produkcyjnego, o ileby w niedziele zatrudnieni byli dłużej niż przez 3 godz. należy pozostawić spoczynek przynajmniej 24-godzinny bądź w następną niedzielę, bądź też, jeśli to ze względu na przedsiębiorstwo jest niemożebne, w innym dniu powszednim, albo spoczynek trwający po 6 godzin w dniach tygodnia.

§. 3. Przedsiębiorcom przemysłowym wyznania mojżeszowego, którzy zatrudniają wyłącznie pomocników izraelickich i tak sami jak i wszyscy ich pomocnicy zachowują regularnie spoczynek w pracy w sobotę przez 24 godzin, dozwolona jest praca w niedzielę w przemyśle produkcyjnym, z wykluczeniem jednak połączonej z tym przemysłem sprzedaży, pod warunkiem, że robót swych nie będą wykonywać publicznie i że roboty te nie sprawiają większego łoskotu. Przemysłowcy, używający pomocników do takiej pracy niedzielnej, mają utrzymywać przepisany wykaz zatrudnionych w niedzielę pomocników i przedłożyć go na żądanie tak władzy przemysłowej, jakoteż inspektorowi przemysłowemu.

§. 4. Praca przy sprzedaży towarów w przemyśle handlowym dozwolona jest w niedziele: a) we Lwowie i Krakowie, oraz gminach podlegających ustawie gminnej z 13. marca 1888. z wyjątkiem gmin Biała i Brody, od godziny 8—11 rano; b) w Brodach, Husiatynie i Podwołoczyskach od godz. 8—10 rano i od 3—6 po południu; c) w Białej i we wszystkich innych miejscowościach w kraju od godziny 7 do 11 rano.

§. 5. W ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem (obu obrządków), oraz w niedzielę, na którą przypada wilia Bożego Narodzenia, dozwoloną jest praca niedzielna przy sprzedaży towarów w przemyśle handlowym od godziny 7 rano do 3 po południu, nadto dozwoloną jest praca w tym samym wymiarze czasu we wszystkie niedziele przez cały rok na dworcach kolejowych dla sprzedaży artykułów żywności i dzienników. W święto patrona kraju, oraz dni odpustowe w miejscach odpustowych sprzedaż dewocyonaliów dozwolona od godziny 7 rano do 3 po południu.

§. 6. W tych miejscowościach, do których odbywają się wycieczki, zastrzega sobie namiestnictwo wydanie pozwolenia na rozszerzenie czasu pracy w niedzielę do sprzedaży pewnych przedmiotów w każdym specyalnym wypadku po wysłuchaniu odnośnej gminy i właściwego stowarzyszenia przemysłowego, tudzież wydziału zgromadzenia pomocników. Tak samo udzielać będzie namiestnictwo osobnych pozwoleń na przydłużenie czasu pracy w niedzielę dla sprzedaży pewnych przedmiotów w tych miejscowościach, które liczą mniej niż 6000 mieszkańców, i w których ludność okoliczna zazwyczaj w niedzielę zaspakaja swoje potrzeby co do zakupna towarów.

§. 7. Jeśli w jakiem przedsiębiorstwie handlowem pomocnicy w niedzielę dłużej niż przez 3 godziny są zatrudnieni, należy im naprzemian pozostawić zupełnie wolną drugą niedzielę, lub gdyby to było niemożliwe, połowę innego dnia w tygodniu, jako czas spoczynku.

§. 8. Tak w niedzielę, jakoteż w inne dni świąteczne należy pomocnikom przemysłowym z uwzględnieniem ich wyznania pozostawić czas potrzebny do uczestnictwa w przedpołudniowem nabożeństwie.

§. 9. Drzwi wchodowe do lokalów, przeznaczonych do przyjmowania publiczności, mają być zamknięte w tych godzinach, w których praca przy sprzedaży towarów w niedziele nie jest dozwolona. Jeżeli łącznie z przemysłem handlowym wykonuje się w wspólnym lokalu inny przemysł, odmiennie co do spoczynku niedzielnego unormowany a urządzenie lokalu zarobkowego uniemożliwia oddzielenie poszczególnych przemysłów w sposób zabezpieczający dokładne zachowanie dotyczących przepisów o spoczynku niedzielnym, obowiązuje względem całego ruchu surowy przepis spoczynkowy.

§. 10. Praca biurowa i kantorowa w niedziele w przemyśle handlowym i produkcyjnym, o ile w tym ostatnim praca tyczy się sprzedaży towarów wchodzących w zakres tego przemysłu, dozwoloną jest w czasie od 9 do 11 rano z tem, że zatrudnionym w tej pracy pomocnikom należy przyznać co drugą niedzielę zupełnie wolną.

Obwieszczenie powyższe weszło w życie z dniem 1. listopada 1905.

Z Kasy oszczędności.

W dniu 14. listopada b. r. odbyło się posiedzenie wielkiego Wydziału Kasy oszczędności m. Sanoka przy współudziale c. k. komisarza rządowego, WP. Wł. Chylińskiego.

Na porządku dziennym były sprawy personalne: zamianowano p. Józefa Zatchera stałym naczelnym rachmistrzem Kasy oszczędności z rocznymi poborami w kwocie 3480 kor., nadto przyznano mu pięć dodatków czteroletnich po 400 kor. i prawo do emerytury.

Ustanowiono też etat urzędników dla Kasy oszczędn. na rok 1906., który składać się będzie: Z naczelnego rachmistrza, kasyera, asystenta i praktykanta. Co do kreowania stałej posady likwidatora, wstrzymano się z uchwałą aż do najbliższego posiedzenia Wydziału. Następnie uchwalono preliminarz wydatków administracyjnych na rok 1906., który ustanowiono w łącznej kwocie 11.000 kor.

Na wniosek Dyrekcyi obniżono stopę procentową od pożyczek hipotecznych z $6\frac{1}{2}\%$ na 6% i to już z dniem 1. grudnia br.

Dłuższą dyskusyę wywołała kwestya, czy udzielać pożyczek hipotecznych bez żądania ustępstwa pierwszeństwa przed intabulowanem na pierwszem miejscu prawie naftowem. Wreszcie na wniosek członka Wydziału p. Włodzimierza Bańkowskiego uchwalono upoważnić Dyrekcyę do udzielenia pożyczek hipotecznych po intabulowanych prawach poszukiwania nafty większością głosów.

Uchwalił Wydział następnie zmienić statut Kasy oszczędn. w tym kierunku, aby Kasie wolno było trudnić się reeskontem wekslowym, lecz o tyle tylko ile to potrzebne się okaże w celu pozyskania potrzebnych do obrotu kapitałów, a także, aby Dyrekcya Kasy oszczędności składała się z 3-ech dyrektorów i jednego dyrektora zastępcy.

Wreszcie na wniosek Dyrekcyi uchwalił Wydział ustanowić eskont od w terminie niewypowiedzianych wkładek oszczędności na $3\permil$, zaś depozyta sierocińskie składane przez Sądy aż do kwoty 1000 kor. zwolniono od eskonta, chociaż w terminie przepisanym nie są wypowiedziane.

Postawione na porządku dziennym uchwalenie statutu emerytalnego dla urzędników Kasy oszczędności i wybór jednego członka do Komisyi kontrolującej z powodu spóźnionej pory odłożono do następnego posiedzenia.

Stan wkładek oszczędności ulokowanych w tutejszej Kasie oszczędn. za 17 miesięcy istnienia Kasy wzrósł do wysokości 717.000 kor., a obrót kasowy od 1. stycznia do końca października br., zatem za 10 miesięcy, wynosi przeszło 2,600.000 koron, co najlepiej świadczy o rozwoju tej młodej, a tak pożytecznej dla miasta i powiatu naszego instytucyi.

Rozwój ten swój zawdzięcza Kasa tak rozważnej i chętnej pracy Wydziału — jak w pierwszym rzędzie chętnej i gorliwej, a bezinteresownej pracy teraźniejszej Dyrekcyi, która wiele trudu i czasu poświęcać musi sprawom Kasy, a spełnia swe obowiązki prawdziwie po obywatelsku i oddaje się im z taką gorliwością, jak gdyby za nią pobierała sute honoraryа. Nie sprawdziły się więc horoskopy tych, którzy swego czasu powstaniu jej wedle sił i możności przeszkadzali, a potem gdy mimo ich chęci powstała, publicznie oświadczali, że ją zwalczać będą. Nie wiemy, czy dziś nie muszą się wstydzić, iż powstaniu tak użytecznej instytucyi tamę kładli — a powinniby zdaniem naszem od Dyrekcyi Kasy się nauczyć, jak się bezinteresownie spełnia obowiązki obywatelskie.

P. W. U.

Z polecenia Zarządu głównego P. W. U. we Lwowie zagaił tut. przewodniczący p. dr. Zaleski pierwszy wykład temi mniej więcej słowy: Sprawozdanie Zarządu za rok szkolny ubiegły 1904/5. wykazuje, że nasze wykłady odbywały się we Lwowie i w 13 miastach prowincyonalnych. Z wykładów tych korzystało okrągło około 50.000 słuchaczów ogółem. Cyfra ta mówi sama za siebie. Pierwotny zamiar był ten, aby poddać uszlachetniającemu wpływowi czystej nauki jak najszersze masy tych, którzy nie mieli sposobności w życiu korzystać z uniwersyteckiego wykształcenia. I obecnie czyni Zarząd w tym duchu starania, aby we Lwowie rzesze robotnicze nie stroniły od sal wykładowych, a każdy, co rozumie, czem dzisiaj jest postęp, oświata, znaczenie nauki ścisłej, musi tylko przyklasnąć tym zabiegom.

Doświadczenie lat kilku pokazało jednak, że na P. W. U. uczęszczają bardzo chętnie ludzie właśnie z wykształceniem uniwersyteckiem i wogóle z wykształceniem wyższem tak na prowincyi jak w stolicy. Jestto zu-

---

i sąsieków na zboże po bokach, przy nimże niebardzo dobrych małych dwa.

Fórtka przy stodole w murze na zawiasach żelaznych drągiem zasuwają się, którą wychodzą w pole.

O kilka kroków ku zachodowi stara piekarnia z drzewa tartego w węgły wybudowana dobra. Dach na niej słomą poszyty w jeden szram gontem pobity.

Drzwi do sieni na biegunie z klamką drewnianą z zasuwą i wrzeciądzem do kłódki żelaznym. W niej żarna dobre jedne. Drzwi z niej na zawiasach z antabą żelazną do Piekarni. W niej okno jedno w drewno oprawne i drugie takież. Piec piekarski z cegły murowany dobry. Ław pod ścianą dwie stół okrągły lepiony stary jeden.

Chlew do tego budynku z chrustu przygrodzony mały gliną oblepiony słomą poszyty dobry, drzwi na biegunie, do niego proste. Szpichlerz za tym Budynkiem okilka kroków z drzewa w węgły wybudowany, gontem pobity, miejscem w ścianach w węgłach od ziemi nadgnity. Drzwi do niego na zawiasach żelaznych z zamkiem wrzeciądzem i skoblami żelaznemi. W nim podłoga i powała z tarcic dobra. Sąsieków na zboże siedm. Wychodząc z niego schody na górę drewniane dobre i drzwi w powale leżące na zawiasach żelaznych z skoblami i wrzeciądzem do zamykania.

Inwentarz Bydła i sprzętu gospodarskiego, circa Fundum et Fundationem od Imci X. Kanonika Goźlińskiego zostawionego.

Koni roboczych dobrych para jedna.

Wołów roboczych para jedna. Krów cztery dojnych. Świni cztery. Owiec cztery. Pszczół pni ośm. Wozów kowanych dobrych dwa. Bron gwoźdźmi żelaznymi nabitych para. Pługów cum omnibus requisitis dwa dobrych.

Opisanie Budynku Bractwa kapłańskiego w Sanoku.

W tyle Altaryi Budynek do połowy wymurowany od połowy zaś z drzewa tartego w węgły wybudowany, dachem gontowym dobrym pokryty. Drzwi do sieni na zawiasach z klamką, antabą zamkiem i kluczem żelaznemi. Sień bez powały i podłogi. W niej ognisko murowane z cegły za którym komin murowany nad dach wywiedziony, na cztérech słupach murowanych polegający. Z sieni a dextris drzwi do rezydencyi na zawiasach z zamkiem, kluczem, antabą i klamką żelazną. *(D. n.)*

pełne zrozumiałe. Ludzkość wiedzie naprzód praca jej ducha. Co chwila słyszy się o nowych odkryciach i wynalazkach na różnych polach tak, że zdążyć za tem wszystkiem niepodobna. A tu na wykładzie popularnym nietylko ma się sposobność słyszeć o danym wynalazku zdania fachowego człowieka, ale nadto ma się demonstracyą wynalazku lub objaśnienie wykładu przy pomocy obrazów świetlnych i t. d.

Powtóre na P. W. U. wysyła Zarząd prelegentów z grona profesorów uniwersytetu, a tym sposobem najszersze warstwy mogą osobiście poznać przedstawicieli nauki polskiej, mogą nietylko ich widzieć, ale słyszeć ich słowem obcować ze znakomitymi duchami, którymi chlubić się mamy wszelkie prawo.

Po trzecie: żywe słowo ma zawsze najwyższą wartość; najpiękniejsza książka tylko może iść z niem w zawody. Więc człowiek o szerszym poglądzie chętnie zawsze z żywego słowa będzie korzystać, niezasklepiając się w ciasnem kole np. §§. względnie innych wyobrażeń usłyszeć rzecz nową lubo co przecież nie jest bez wartości znaną, odświeżyć w pamięci w dobrem zaokrągleniu.

A wreszcie: Dzisiaj jest istna powódź różnorodnych publikacyi, trudno się nawet fachowemu w nich dobrze rozeznać, bo w tej samej sprawie bronione są wręcz przeciwne zdania. A na P. W. U. skalpel krytyki rozcina węzeł gordyjski; słyszymy sumiennie summarium pro i contra. Ileż to po takim wykładzie zdrowych myśli a za niemi czynów urodzić się może. Wszak blagi jest zawsze niemało na świecie, a tu ujawnia się prawda i rzetelna praca. Pod jej wpływem wzmaga się powaga życia i sąd nasz zmienia się we wszystkiem na korzyść, zaostrza się zmysł krytyczny. Społeczeństwu naszemu, które od pieluch karmione jest abstrakcyą, jest to niezmiernie potrzebne. Nowoczesna walka o byt zmieniła postać — daje ona wolność człowiekowi, a ujarzmia siły przyrody. Tu ścisłość obserwacyi i wnioskowania ma największą doniosłość. Tu nie można sobie bujać fantastycznie po przestworzach i punkt ciężkości przenosić dowolnie, gdzie się komu podoba, — tu musi być skutek z przyczyną ściśle powiązany. A do tego rzeczywistych przyczyn, a nie urojonych szukać uczyć się należy, i tego tu już najbardziej w twardem położeniu narodowi polskiemu potrzeba... W przekonaniu, że w nauce doby naszej jedynie stanowisko przyczynowo-rozwojowe jest racyonalne i wierząc, tylko na tej niewzruszonej zasadzie w doskonalszy rozwój ludzkości: Zarząd P. W. U. nie ostygnie z zapału w dalszej pracy, — spodziewać się należy, że najszersze warstwy naszego społeczeństwa szlachetne te usiłowania gorąco poprą.

Próba gaszenia pożaru „Minimaxem".

W piątek ubiegły po południu o godzinie 2. zwracała uwagę na siebie gromada ludzi, która mimo ogromnego błota i szkaradnego powietrza zebrała się na Błoniu. Tu i ówdzie widać było i strażaków spieszących na Błonie. Wiedziony ciekawością poszedłem także za drugimi, i dopiero widok przygotowań przypomniał mi, że to zapowiedziana afiszami próba gaszenia pożaru „Minimaxem", jak się nazywa nowy aparat do tego celu, ma się odbyć. Ujrzałem tam kawałek murawy zakryty papą dachową napojoną terem i na niej warstwę wełny drzewnej, dalej rodzaj szopy z pak również napełnionych wiórami, a wreszcie komin zbudowany z desek wewnątrz wylany smołą i u dołu wypełniony trzaskami i wiórami. Po demonstracyi aparatu i sposobu napełniania go, którychto objaśnień udzielił zgromadzonym p. Ruczka zastępca fabryki tych aparatów, zapalono wióry leżące na ziemi na papie, ale ponieważ spóźniono się z zapaleniem, a aparat zaczął już pierwej działać, ta próba nie dała należytego pojęcia o skuteczności aparatu. Najlepiej powiodło się natomiast gaszenie pożaru w kominie, gdyż aparat zaczął działać dopiero wtedy, gdy płomień objął całe wnętrze komina i wydobywał się górnym wylotem. Pożar ten znaczny, gdy się zważy, że paliła się smoła na deskach został ugaszony w bardzo krótkim czasie jednym aparatem zawierającym sześć litrów płynu zupełnie — a nawet nie wszystek płyn trzeba było wyekspensować do tego celu, bo po zupełnem już ugaszeniu ognia aparat jeszcze zawierał dosyć dużo płynu i funkcyonował dalej. Próba powiodła się zatem całkowicie i wykazała, że „Minimax" jest przyrządem praktycznym, który przy gaszeniu pożarów szczególniej kominowych, w sklepach, magazynach, warstatach, piwnicach i pomieszkaniach bardzo dobre oddaje usługi, raz dla tego, że gasi pożar szybko i pewnie nawet taki, gdzie się pali nafta, smoła i t. p., a powtóre dlatego, że jest na każde zawołanie pod ręką, i w razie wybuchu pożaru ludzie nie tracą tak głowy, gdy wiedzą, iż mają na zawołanie środek łatwy i niezawodny ugaszenia go, jak się to dziać zwykło, gdy w razie takiego wypadku wszyscy biegają bezradni i nie wiedzą co robić, aby nieszczęście odwrócić. Nie będę tu szczegółowo opisywać aparatu, bo on tak prosty i pojedyńczy, że każdy łatwo z nim obeznać się może, kto go nabędzie, zaznaczę tylko, że zasada na której działanie jego polega nie jest nową i wiele aparatów już dawniej było na tej zasadzie zbudowanych, a „Minimax" przewyższa je tylko prostotą konstrukcyi i łatwością użycia, gdyż puszczony w ruch jest samoczynny — bez żadnych kurków i t. p. Płyn gaszący jest to sobie zwykła woda nasycona kwasem węglowym — stąd jej własność szybkiego gaszenia ognia, czyli poprostu to co nazywamy wodą sodową, i ktoby w razie wybuchu ognia miał pod ręką kilka syfonów z wodą sodową, to w pokoju n. p. osiągnąłby ten sam skutek.

Lecz przy pożarze w kominie n. p. jużby to nie wystarczyło, gdyż z syfonu woda nie tryska na taką odległość na jaką wyrzuca ją „Minimax" — 14 metrów. — Słowem próba przeprowadzona dowiodła, że jest to przyrząd praktyczny i użyteczny, a wprost konieczny w zakładach, gdzie pożar łatwo może wybuchnąć, a nie stłumiony w zarodku szybko wielkie przybiera rozmiary, tak, że nim pomoc z zewnątrz może nadejść, już szkody są olbrzymie i niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru wielkie. Jedno tylko mielibyśmy mu do zarzucenia t j. wygórowaną cenę. Aparat mieszczący $6^1/_2$ litra płynu kosztuje aż 50 koron, co wobec pojedynczości aparatu i łatwości zrobienia go zwłaszcza fabrycznie w tysiącach egzemplarzy, mimo tego, że uwzględniamy, iż wynalazca za swój pomysł musi otrzymać wynagrodzenie, wydaje nam się za wysoko. — Wobec tego co wykazała próba sądzę jednak, że w aparat ten powinny się zaopatrzyć przedewszystkiem zakłady o których wyżej wspomniałem, bo tych nawet wysoka cena nie powinna odstraszać, gdyż jeden nieszczęśliwy wypadek, którego skutki aparat pozwoli zredukować do minimum zwróci wyłożone pieniądze z naddatkiem.

Spektator.

§. 19.!!! znowu!!

Szanowna Redakcyo!

W 94-tym numerze „Gazety Sanockiej" z 15/10. b. r. umieszczono artykuł p. n. „Cudze widzi pod lasem", w którym niepodpisany autor stara się przedstawić mię w jak najgorszem świetle, a przytem poniża publicznie mają cześć i czyni mi zarzuty niezgodne z prawdą. Ponieważ cały ten artykuł — jak to wykazała rozprawa sądowa przeciw p. Gołkowskiej dnia 19/10. b. r. — pozbawionym jest wszelkich realnych podstaw, dlatego czując się pokrzywdzonym na czci, proszę o zamieszczenie na podstawie §. 19. ust. prasowej w najbliższym nrze „Gazety Sanockiej" następującego sprostowania:

Prawdą jest, że dnia 29/9. b. r. przyszedłem w towarzystwie kolegi P. do trafiki w Tyrawie wołoskiej i zażądałem w ruskim języku stempla za 13 ct., oraz prawdą jest, że p. trafikantka podrażniona tem, że mówię po rusku, spytała podniesionym głosem „za ile?" i kazała mi powtórzyć po polsku moje żądanie. Nieprawdą zaś jest, że z tego powodu zrobiłem burdę p. Gołkowskiej, bo zachowywałem się spokojnie, co poświadczyła nawet sama p. Gołkowska na rozprawie sądowej. Nieprawdą jest także, że chciałem rozmawiać z. p. G. po niemiecku, bo tylko sam mój kolega zażądał stempla w niemieckim języku, w czem nie ma nic karygodnego. Prawdę jest, że przebieg całej sceny podałem w „Dile" w artykule p. n. „Trafikantka hakatystka", ale przedstawiłem całą rzecz wiernie, nie przykręcałem i nie naciągałem faktu, czego dowodem mogą być identyczne zeznania zaprzysiężonych świadków w sądzie. Nieprawdą jest, że artykuł napisałem w sposób obraźliwy i nie przynoszący zaszczytu mojej erudycyi, bo słowa obrażające cześć p. G. w tym artykule, nie pochodzą z mojej ręki; co zaś do niezdarności artykułu, to powiem otwarcie szan. autorowi (który — jestem pewny — pod względem znajomości ruskiego języka jest całkowitym analfabetem) ażeby kompetencyę ocenienia artykułu pozostawił samej redakcyi „Diła". Niech szan. autor będzie pewny, że redakcya „Diła" nie należy do tych, które szpalty swoich gazet zapełniają wszelkiego rodzaju elukubracyami „dla geszeftu". Prawdą jest, że apelowałem w swoim artykule do eksc. Korytowskiego, lecz nie prawda, żeby ta apelacya wyglądała na denuncyacyę i źle świadczyła o moim charakterze, bo nie ma ona formy anonimu jak artykuł szan. autora, który sam schowany za parawan umie takimi niedelikatnymi epitetami traktować niemiłe mu osoby!

Nie jest także szan. autor kompetentnym wydawać sądu o mojej inteligencyi, wychowaniu, braku delikatności, etc., bo będąc sam choć troszkę delikatnym, nie potrafiłby się tak wyrażać o osobie, której wcale nie zna, i z którą nigdy w życiu nie rozmawiał. Prawda, że ja nazwałem p. Gołkowską w swoim artykule pół inteligentną, ale wobec tego jak ta pani sobie z nami postąpiła, ja miałem prawo ją tem słowem nazwać. Nieprawdą jest, że jestem szowinistą i zacietrzewionym w pojęciu szan. autora dlatego tylko, że w trafice wyjawiam chęć mówienia swoim językiem, bo przecież tem samem, że mówię po rusku, nie obrażam jeszcze polskiej mowy. Zresztą, trafika jest dla publiczności, a nie publiczność dla trafiki i trafikanci powinni w swoim interesie zaznajomić się z mową kupujących stron.

Siemuszowa, w listopadzie 1905.

Michał Winiarski
nauczyciel.

Powyższe sprostowanie umieszczamy jedynie dlatego, iż ono jest najlepszym dowodem, że ani słowa nieprawdy nie napisaliśmy, tak o zajściu samem, jak o artykule w „Dile" i jego tendencyach, z wyjątkiem jednej okoliczności, że głównym aktorem zajścia nie był p. W. jak nas mylnie poinformowano, lecz jakiś kolega P. Przyznaje bowiem p. W. w swojem sprostowaniu, że napisał artykuł rzeczony, i że były w nim nawet słowa obrażające część p. G. — ale powiada dalej, że te nie pochodzą z jego ręki. Więc z czyjejże — skoro on artykuł pisał? Przyznaje również, że apelował w swoim artykule do p. Korytowskiego — ale to denuncyacyą nazwać nie można — bo on się pod artykułem podpisał. Twierdzenie to nie wytrzymuje również najlżejszej i najpobłażliwszej krytyki — bo: Muj — czy coś podobnego nie jest najpierw podpisem p. Michała Winiarskiego, a powtóre, denuncyacya może przecież być podpisaną pełnem imieniem i nazwiskiem, jeżeli autora jej stać na odwagę — i jeżeli mu się tak podoba uczynić — nie musi więc „mieć formy anonimu" jak to p. W. zdaje się rozumieć. Przyznaje również p. W., że nazwał p. G. półinteligentną, a gniewa się sam o to, że w artykułach naszych zaprzeczyliśmy mu kompetencyi do oceniania mianownika inteligencyi u drugich, jak również o to, że artykuł jego nazwaliśmy niezdarnym. W tej mierze polemizować z nim nie będziemy, jesteśmy bowiem pewni, że kto sprostowanie jego przyczyta, potrafi sobie sam wyrobić sąd należyty czyśmy mieli słuszność pod tym względem czy nie — (podajemy

bowiem sprostowanie w niezmiennej formie) możemy tylko zapewnić p. W., że nawet: „pod względem znajomości ruskiego języka całkowitymi analfabetami“ nie jesteśmy, jakkolwiek p. W. to z taką pewnością twierdzi. W końcu musimy p. W. zwrócić uwagę, że są ludzie, którzy „w swoim interesie“ t. j. dla miłego grosza wszystko zrobią ze siebie i zaznajomią się nawet z różnemi rzeczami, a są inni, którzy dla interesu tego nie zrobią, a mimo to czarnymi duchami jeszcze nie są. Wychodzi więc na nasze, — że szowinizm jest złym doradcą — pozbawia ludzi trzeźwego i sprawiedliwego sądu, i uczy ich nawet z kiepska po niemiecku rozmawiać!

Co zaś dotyczy świadectwa moralności, jakie p. W. wystawił w sprostowaniu redakcyi „Diła“ zauważymy tylko, że się wcale niepotrzebnie trudził, bośmy tej moralności w podejrzenie nie podawali i o Dile wspomnieliśmy tylko, że wydrukowało zaczepioną korespondencyę, możemy się więc spytać jak Katchas „w Pięknej Helenie“: „Co ma skakał do Cytery“?

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Wykład Dra Zaleskiego na temat: Potęga pracy (ze stanowiska fizyologii i hygieny) wygłoszony w ubiegłą niedzielę w sali Sokoła zgromadził liczny zastęp publiczności i młodzieży. Prelegent naszkicowawszy w krótkości budowę układu mięśniowego i nerwowego naszego organizmu wykazał liczebnie wpływ mechanicznego ruchu na poszczególne organy, wskazując zarazem na ewentualne szkody w razie stosowania forsownych ćwiczeń cielesnych. Umiarkowanie i równomiernie stosowane ćwiczenia cielesne podtrzymują i zachowują organizm; forsowne ćwiczenia (np. nieumiarkowana jazda na rowerze, zapaśnictwo, itp. długo wykonywane prace) przynoszą organizmowi ludzkiemu więcej szkody, niż korzyści. Jasny, barwnie wypowiedziany wykład zakończył prelegent apelem do słuchaczy, aby nie zaniedbywali ćwiczeń ciała, gdyż rozwój ducha, a szczególnie wzmocnienie woli i charakteru są nierozłącznie połączone z codziennem ćwiczeniem i rozwojem ciała. O jednem i o drugiem pamiętać należy jednakowo, gdyż w przeciwnym razie rozwój nasz nie jest prawidłowy, a do tego dopuścić nie powinniśmy, jeżeli mamy poczucie obowiązku względem nas samych i społeczeństwa. Zajmujący wykład nagrodzili słuchacze rzęsistymi oklaskami.

Zmarli: Beksiński Stanisław, słuchacz akademii handlowej, a syn inżyniera miejskiego p. Władysława Beksińskiego, zmarł we Lwowie 12-go b. m. w wieku lat 18. Pogrzeb odbył się w Sanoku we środę 15-go b. m. przy licznym udziale byłych jego kolegów z tut. gimnazyum i publiczności współczującej boleści rodziców po stracie pełnego nadziei młodzieńca.

Dutkiewicz Michał, emeryt. oficyał sądowy, sanoczanin zmarł 17-go b. m. po długich cierpieniach w wieku lat 58. Zmarły oddawał się z zamiłowaniem sadownictwu i pszczelnictwu, był wiceprezesem tutejszego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, a propagując między okolicznem włościaństwem zamiłowanie do tych gałęzi gospodarstwa — położył tem większe zasługi, iż umiał po prostu, a przekonywująco przemawiać do włościan na misyach przez Towarz. urządzanych. Mimo nurtującej w organizmie choroby nie ustawał w pracy dopóki ta go na łoże boleści nie powaliła. Niech mu ziemia, którą kochał jak dobry syn lekką będzie.

Pożar. Jak się dowiadujemy zgorzało w drugim tygodniu b. m. pięć zagród włościańskich w Tarnawie górnej za Zagórzem. — Pożar miał powstać stąd, że gospodyni jedna postawiła żelazko do prasowania napełnione żarzącymi węglami na oknie, a sama się na dłuższy czas oddaliła. Wskutek przeciągu rozpaliło się żelazko tak silnie, że od niego powstał pożar, który zniszczył mienie pięciu gospodarzy.

Książki dla bezpłatnej czytelni Tow. szkoły ludowej w Sanoku złożyła w tym tygodniu WP. Józefa Rylska z Dąbrówki.

Na dochód Bursy jubileuszowej złożyli Wpp. Beksińscy 30 kor. zamiast wieńca na trumnę swego ś. p. syna Zygmunta.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

	K. h.
Maupassant Guy de. **Miłość.** Nowele Tłumaczył Z. Niedźwiecki . .	1·50
Bölsche W., **Natura i Sztuka.** Przełożyła J. Rosenblatówna . . .	1.05
Zawadzki A., **Monologi** z wieczorów humorystycznych	2·10
Witkiewicz St., **Juliusz Kossak.** Wydanie II.	3·60
Kasprowicz J., **Poezye.** Wydanie nowe	3·—
d'Annunzio Gabriele, **Franczeska z Rimini.** Tragedya w 5 aktach. Przeł. z włoskiego J. Kasprowicz	5·60
Grazie Delle M. E., **Miłość** i inne opowiadania. Tłumacz. E. Abranowiczowa	3·—
Salz H., **Kwiat bagna.** Szkic powieśc.	3·—
Kucharski St., **Sannok i Sanocka Ziemia** w dobie Piastów i Jagiellonów. Monografia historycz.	2·50
Adamski Ks., **Substancyonalność i nieśmiertelność duszy ludzkiej** w świetle rozumu	5·—
Sarnicki K. Dr. Ks., **Gramatyka języka hebrejskiego**	2·50
Miecznik A., **Koniec królestwa niewiast.** Powieść	3·20

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.**